Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 196. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK 24 LIPCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Austrja przystępuje do reformy konstytucji.

Przez nominację dra Endera, prezydenta Przedarulanji ministrem dla spraw reformy konstytucji i administracji Austrji — kanclerz i rząd austrjacki podkreślił swój zamiar rychłego i energicznego przeprowadzenia zmian w dotychczasowych. od 14 lat istniejących formach ustrojowych Austrji. Nie bez satysfakcji podkreśla prasa wiedeńska, że nowy minister powołany do opracowania zasad tej reformy, nie obciąży skarbu państwowego, gdyż urząd swój pełnić będzie łącznie z zatrzymaną nadal funkcją naczelnika Przedarulanji.

Wysunięcie przez dra Dollfussa w tej chwili kwestji reformy ustrojowej świadczy, że zamierza on zupełnie słusznie, dostosować stosunki publiczno-prawne w kraju do tych przemian, jakie dokonały się i wciąż dokonują się w życiu politycznem krajów Europy a wśród nich i Austrji, a które wychodzą poza ramy dotychczasowych ustaw zasadniczych. Niewątpliwie nie jest zdrowym dla życia politycznego objawem, jeżeli utrzymuje się bez zmiany, ale z pozorami norm prawnie obowiązujących, przepisy takie, które w praktyce nie są przestrzegane, które interpretuje się każdej chwili tak, jak dogodniej jest będącym u władzy, które się lekceważy pod tym pretekstem. że są przestarzałe i nie odpowiadają „dobru państwa". Lepiej jest, gdy nastąpi reforma odpowiadająca potrzebom państwa i gdy tak ulepszone podstawy ustrojowe stają się normą bezwzględnie obowiązującą i przestrzeganą przez wszystkie czynniki państwowe.

W jakim kierunku pójść mają reformy konstytucyjne Austrji, o tem istnieją narazie bardzo ogólne dane w ostatnich oświadczeniach Dollfussa. Idzie więc przedewszystkiem o usprawnienie przedstawicielstwa parlamentarnego, wciągnięcie doń rozsądnych i zdolnych do pożytecznej pracy zastępców ludu. Celem „odnowienia" Austrji — mówił Dollfuss — musimy postawić w miejsce walki klas — państwo stanowe. Musimy wyszukać formy nowej demokracji. polegającej na ścisłej współpracy wszystkich twórczych stanów z pełnem poczucia odpowiedzialności i wyposażonem w konieczny autorytet kierownictwem państwowem. Przygotowanie takiej reformy nie może być oczywiście uskutecznione w kilku tygodniach, ale rozłożonem być musi na miesiące. Nowy minister uważany za szczerego demokratę i zwolennika parlamentarnej formy rządów, mieć będzie ułatwioną pracę nietylko dlatego, że sam opracował już własny projekt reformy, że może wybierać z pośród dosłownie 18-u czy 19-u innych projektów, ale przedewszystkiem dlatego, że cieszy się niezmierną powagą i autorytetem wśród wszystkich stronnictw politycznych Austrji, a także i u swoich przeciwników. Rzadką jest taka jednomyślność prasy w ocenie działalności czynnego polityka, jak ta, którą obserwujemy w prasie wiedeńskiej z okazji powołania dra Endera.

W Polsce, co pewien czas wypływa również sprawa reformy konstytucji, przyczem dyskusja nie wychodziła prawie poza ramy B. B. Nie zostały też dotąd wysunięte projekty, które miałyby szanse, iż z powodzeniemześrodkują dyskusję nad tem istotnem dla państwa zagadnieniem. Toteż na baczne śledzenie zasługują posunięcia, jakie w zakresie reform ustrojowych dokonują się w republikach środkowej i zachodniej Europy. (j. w.).

Co mówi Henderson o swej podróży?

Londyn, 23 lipca (PAT). Po powrocie do Londynu, Henderson oświadczył iż rozmowy jakie prowadził w Paryżu, Rzymie, Berlinie, Pradze i Monachjum wskazują, iż naogół biorąc istnieją pomyślne nastroje dla zawarcia konwencji rozbrojeniowej, jednakże żywi on pewne obawy co do pomyślnego załatwienia sprawy w najbliższej przyszłości. Henderson przypuszcza, iż porozumienie jest możliwe w pewnych sprawach. Największe trudności przedstawiają okres trwania konwencji oraz wyrzeczenie się broni agresywnej i jej zniszczenie. Jeżeli nie nastąpi przyjazne porozumienie co do czasu trwania konwencji, obejmującej pierwszy etap rozbrojenia i co do okresu, podczas którego nastąpi wyrzeczenie się broni agresywnej oraz sposobów jej zniszczenia, to nawet po długim okresie trudno będzie doprowadzić do zawarcia konwencji.

—§—

Hitler żąda wyraźnego stanowiska Kościołów.

Berlin, 23 lipca. (PAT). W sobotę wieczorem kanclerz Hitler wygłosił przez radjo mowę w której uzasadniał konieczność współdziałania między państwem a Kościołami chrześcijańskiemi w zamian za obronę, której kościoły w Niemczech żądają od państwa. Podobnie jak państwo nie może być obojętne wobec zjawisk o charakterze religijnym — mówił kanclerz — tak Kościołowi nie wolno pozostawać indyferentnym wobec przemian, dokonywujących się w życiu politycznem i narodowem. Tylko naiwny może sądzić, że zwycięstwo bolszewizmu nie wpłynęłoby na sytuację Kościoła. Pozostawienie Kościołom walki z bolszewizmem nie zdołałoby powstrzymać rozwoju bolszewizmu o ileby nie przeciwdziałał temu ruch narodowo polityczny. Kościoły muszą zająć stanowisko wyraźne wobec tego rodzaju ruchu o charakterze samoobrony narodowo-politycznej. Hitler wyraził wkońcu życzenie, aby stosunki między państwem narodowo-socjalistycznem a Kościołem ewengelickim zostały unormowane w podobny sposób jak to miało miejsce między Rzeszą a Watykanem.

Min. spr. zagr. Beck na konferencji w Pikiliszkach.

W sobotę przybył do Wilna pociągiem rannym z Warszawy min. spr. zagr. p. Beck i po krótkim odpoczynku w pałacu reprezentacyjnym odjechał samochodem do Pikiliszek. W Pikiliszkach p. min. Becka przyjął p. marsz. Piłsudski, informując się w sprawie aktualnych zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej. Konferencja trwała kilka godzin.

Liczne zgłoszenia na zlot S. M. P. w Piekarach

Uroczystości ku czci 250-lecia odsieczy, Wiednia. które odbędą się w Piekarach na Śląsku, zapowiadają się okazale. W drodze na Wiedeń w Piekarach przed cudownym obrazem Matki Boskiej modlił się król Jan Sobieski o pomoc Bożą dla oręża polskiego.

Uroczystości jubileuszowe organizuje Śląski Związek Młodzieży Polskiej, który łączy je ze swym zlotem. Zlot Młodzieży Polskiej Żeńskiej odbędzie się w dniach od 11 do 13 sierpnia, Młodzieży Męskiej od 18 do 20 sierpnia.

Prawie wszystkie diecezje zgłosiły już licznych uczestników na obydwa zjazdy. I tak z Tarnowa zgłoszono 600 druhów, z Częstochowy 1000 druchen i 500 druhów. z Pomorza. Poznania i innych środowisk po kilkaset uczestników. Przyjedzie również 700 orłów z Czechosłowacji. Udział w uroczystościach biorą nietylko S. M. P., lecz również inne organizacje, z władzami na czele.

Sumę pontyfikalną odprawi JEm. Ks. Biskup Adamski. na kaznodziejów i mówców zaproszono kapłanów i świeckich z różnych okolic Polski.

Komitet zlotowy mieści się w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 20. (KAP).

P. SIKORZANKA REKORDZISTKĄ NA SZYBOWCU.

Lwów, 23. 7. (PAT). Wczoraj na kursie lotów żaglowych nad terenami płaskiemi. zorganizowanym przez szkołę szybowcową Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej pilotka Aeroklubu Lwowskiego. Danuta Sikorzanka wystartowała z lotniska w Sknilowie o godz. 10.40 na szybowcu typu „Komar" konstrukcji Ant. Kocjana. Po 12 minutach holowania pilotka na wysokości 1.200 m. odczepiła się i po kilkugodzinnem żaglowaniu na przestrzeni Lwów—Gródek Jagiellokski—Janów wylądowała o godz. 14.20 na lotnisku w Sknilowie, uzyskując w czasie lotu 300 metrów ponad wysokość odczepienia się. Sikorzanka ustanowiła nowy polski kobiecy rekord długotrwałości lotu na szybowcu.

WYPADEK SAMOLOTOWY WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO.

Warszawa, 23 lipca (Telef. wł.). Wojewoda śląski p. Grażyński wracał z Warszawy do Katowic samolotem. Wskutek uszkodzenia maszyny pilot musiał lądować koło wsi Korytno. Woj. Grażyński dojechał furmanką do stacji Gorzkowice, a następnie pociągiem do Katowic.

LIKWIDACJA STRAJKU TKACZY RĘCZNYCH.

Naskutek interwencji inspekcji pracy zlikwidowany został strajk tkaczy ręcznych w Bełchatowie i około 2.000 robotników przystąpiło do pracy.

Nowe warunki przewidują podwyżkę płac o 8 do 12 procent w stosunku do ostatnich zarobków.

SPŁONĘŁO PIĘTRO W BUDYNKU FIRMY HERSE.

Warszawa, 23 lipca. (Telef wł.). Wieczorem koło godziny 18-tej wybuchł pożar w firmie Bogusław Herse. Spłonęło najwyższe piętro, gdzie były przechowywane futra.

Sport.

Garbarnia — Cracovia 4:2 (0:2).

Wczoraj w niedzielę drużyny piłkarskie Cracovia i Garbarnia rozegrały mecz towarzyski na boisku Cracovii. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach i dopiero w ciągu gry wzmocnili je lepsi gracze. Do przerwy wynik brzmiał 2:0 dla Cracovii. Po pauzie zaznaczyła się stanowcza przewaga Garbarni. to też ostatecznie mecz zakończono wynikiem 4:2 dla Garbarni. Sędzia bardzo słaby. W ciągu zawodów miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. mianowicie gracz Haliszka z Garbarni złamał sobie obojczyk.

Zawody kajakowe o mistrzostwo Polski.

W niedzielę zjechało do Krakowa kilkudziesięciu kajakowców z całej Polski, by wziąć udział w zawodach kajakowych o mistrzostwo Polski. Zawody odbywały się popołudniu na Wiśle, przyczem start był za klasztorem S. S. Norbertanek, zaś meta koło mostu dębnickiego.

W zawodach na 10.000 m. w jedynkach składanych mistrzostwo Polski zdobył Pyka z Katowic. W dwójkach składanych na 10.000 metrów mistrzostwo mają Schueck i Tinsche z Katowic. Ta sama osada na mistrzostwo Polski w składakach na 1.000 m.

W jedynkach sztywnych mistrzostwo na 10 tysięcy metrów zdobył Wolniewicz ze Stow. Młodz. Polskiej w Poznaniu. w dwójkach sztywnych mistrzostwo zdobyli Wachowiak i Sybilski również z S. M. P. w Poznaniu.

W jedynkach sztywnych na 1.000 metrów mistrzostwo ma Olszewski z Poznania. w dwójkach sztywnych na 1.000 m. mistrzostwo zdobyli Skubis i Kremer z Drużyny Harcerskiej Wilków Morskich w Poznaniu.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

W Krakowie przez sobotę i niedzielę odbywały się w pływalni parku Krakowskiego zawody o mistrzostwo Polski w piłce wodnej. W sobotę rozegrano mecze: Makkabi — Hakoah 3:2 (2:2) oraz Cracovia — E. K. S (Katowice) 3:2 (2:2). W niedzielę grała Cracovia z Hakoahem z wynikiem 3:0 (2:0). E. K. S. z Makkabi 3:0 (3:0).

DOKUMENTY Z ARCHIWÓW CARSKICH O DZIAŁALNOŚCI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 23. 7. (PAT). Prezes Walery Sławek otrzymał od sowieckiego komisarjatu oświaty 578 pism i dekretów dotyczących działalności marszałka Piłsudskiego w okresie walk o niepodległość. Dokumenty te pochodzą z archiwów rządu carskiego.

PROF. PAWŁOWSKI NIEZATWIERDZONY NA STANOWISKU PROREKTORA UN. POZN.

Rząd nie zatwierdził wyboru dotychczasowego rektora Uniw. Poznańskiego, prof. Pawłowskiego na stanowisko prorektora tego Uniwersytetu.

JEDEN ZABITY, 21 RANNYCH WSKUTEK KATASTROFY NA PODWARSZAWSKIEJ KOLEJCE.

W sobotę wydarzyła się popołudniu na kolejce podmiejskiej pomiędzy Wierzbnem a Służewem tuż za Warszawą katastrofa wskutek wadliwego działania automatycznej zwrotnicy. Lokomotywa oderwała się od wagonów. wyskoczyła z szyn i wpadła do rowu. Z wagonów trzy spiętrzyły się na sobie. W rezultacie katastrofy jeden pasażer zabity, natomiast 21 osób jest ciężej i lżej rannych.

WALKI MIĘDZY ODŁAMAMI SYJONISTÓW.

W niedzielę 23. b. m. odbywały się w Warszawie wybory na kongres syjonistyczny. Na jednym z wieców doszło do bójki między syjonistami a t. zw. rewizjonistami Żabotyńskiego. Cztery osoby są ranne.

Post pobił własny rekord. w locie dokoła świata.

Nowy Jork, 23 lipca. Amerykański lotnik Willey Post przeleciał szczęśliwie ostatni etap swego samotnego lotu naokoło świata i wylądował na lotnisku Bennetfield pod Nowym Jorkiem o godzinę wcześniej niż się go spodziewano. Mimo to na lotnisku oczekiwały lotnika olbrzymie tłumy publiczności, które zgotowały mu entuzjastyczne powitanie. Gdy Post wylądował, rozentuzjazmowany tłum przedarł kordon policyjny, tak że policji z trudem tylko udało się uchronić pilota i jego aparat przed rozszalałym tłumem. Był on do tego stopnia zmęczony, że musiano mu pomóc przy wysiadaniu z aparatu. Do postawionego przed nim mikrofonu zdołał jedynie powiedzieć, że jest niesłychanie zmęczony, poczem odwieziony został do pobliskiego hotelu, gdzie niezwłocznie położył się spać i momentalnie zasnął. Lot naokoło świata przebył Post w 7 dniach, 18 godzinach i 49 minutach, bijąc swój ostatni rekord dokoła świata, jaki odbył z Gattym, o 20 godzin i 2 minuty.

LINDBERGH Z ŻONĄ NA GRENLANDJI.

Londyn, 23 lipca. Małżeństwo Lindberg wylądowało dziś w Godthaab na Grenlandji.

SIEDMIU ZAPŁACIŁO GŁOWĄ ZA ZASTRZELENIE DWU SZTURMOWCÓW.

Berlin, 23. 7. (PAT). W procesie o zastrzelenie 2 szturmowców sąd przysięgłych w Kolonji wydał wczoraj 7 wyroków śmierci. Trzech oskarżonych skazano na 15 lat ciężkiego więzienia.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 24: św. Kunegundy.

Wtorek 25: św. Jakóba.

Wtorek 25: wschód słońca o godz. 4.07, zachód o godz. 20.05.

—o—

OSOBISTE. Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie dr. Michałowski, rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu obowiązki Prokuratora Sądu Okr. pełnić będzie dr. Laba, wiceprokurator Sądu Okr. w Krakowie.

OFIARA BIUROKRACJI. Przybył do naszej redakcji p. Karol Wiesner z Polichna, pow. Wyrzysk (woj. poznańskie) z tem, że już od 2 miesięcy siedzi w Krakowie (nb. bez środków) czekając na załatwienie sprawy w tut. Zakładzie Ubezp. od Wypadków (ul. Szlak 40). P. Wiesnera przysłano tu z Poznania, by osobiście zainterwenjował w sprawie renty, którą mu wstrzymano od półtora roku. Niestety, nadmiar korespondencji i biurokracji przewleka sprawę biedaka ad infinitum. Czy nie możnaby użyć... telefonu w pewnych okolicznościach, żeby ułatwić życie biednemu, w dodatku choremu, klientowi?

DO LOKATORÓW BEZ DACHU NAD GŁOWĄ: Związek Lokatorów (Plac Matejki 3) zamierza wnieść do Min. Opieki Społecznej i Prezydjum tut. Magistratu odpowiednie przedstawienie w sprawie zaopiekowania się lokatorami, pozostającymi z powodu dokonania na nich eksmisji bez jakiegokolwiek mieszkania na bruku. Lokatorzy przeto, którzy z powodu dokonanej eksmisji sądowej lub administracyjnej pozostają na bruku bez dachu nad głową, zechcą się zgłosić w biurze Zw. Lokatorów (Plac Matejki 3) do zarejestrowania. Do tej rejestracji należy przynieść ze sobą akta sądowe lub inne dokumenta, na podstawie których eksmisja nastąpiła.

PRZERWA W DOSTAWIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. Wczoraj koło godziny 16-tej ustał nagle dopływ prądu do przewodów oświetleniowych i sieci tramwajowej. Przerwa trwała około jednej godziny, a spowodowana była — jak nas objaśniono w Elektrowni uszkodzeniem linji elektrycznej Jaworzno—Kraków, przez szalejącą w Jaworznie burzę. W mieście nie kursowały tramwaje i były nieczynne kina. Zwłaszcza w kinach, publiczność niecierpliwiła się i żądała zwrotu pieniędzy za bilet, narażając właścicieli kin na straty.

10 WYPADKÓW SZKARLATYNY zgłoszono do tut. Magistratu w ub. tygodniu.

ZWŁOKI TOPIELCA. Ostatnio podawaliśmy o wyłowieniu zwłok mężczyzny z Wisły. Na skutek przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że jest to Karol Cisło, lat 21 z Krakowa. Zwłoki zostały rozpoznane przez matkę. Karol Cisło w dniu 19 bm. udał się na Wisłę w celu zażycia kąpieli i w tym czasie utonął.

KRADZIEŻ NA DWORCU. Fr. Krówka, bagażowy, zam. w Bieżanowie pow. krakowskiego zgłosił, że na dworcu kolejowym w Krakowie przy niewyjaśnionych bliżej okolicznościach skradziono mu z kieszeni portmonetkę z kwotą zł. 100, w czasie gdy spał na peronie.

NARUSZONA PRZESYŁKA KOLEJOWA. F. Rossen, kupiec, zam. w Warszawie, zgłosił, że zakupił w Krakowie przeszło 2.000 sztuk surowych skórek cielęcych, wartości około 16.000 zł. Skórki te zostały mu wysłane koleją do Warszawy. Przy odbiorze towaru w Warszawie stwierdzono, że plomby wagonu były naruszone i że 400 skórek zostało mu zamienionyh na skórki innego gatunku. Poszkodowany oblicza straty swoje na zł. 1.500.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek 25 VII wiecz.: „Fräulein doktor“.
Środa 26 VII wiecz.: „Porwana narzeczona“ Przedstawienie popularne, ceny zniżone.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY.

Wtorek 25 VII wiecz.: „Romans“, po raz ostatni — z udziałem Juljusza Osterwy.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Piękny Gigolo“ (Igo Sym). II. „Napiętnowani ludzie“ (Ken Maynard).

WANDA: Gdy kobieta jest piękna (Lili Damita); Flip i Flap robią karjerę.

APOLLO: „Śmiech w piekle“. W rolach gł. P. O'Brien i Glorja Stuart.

SZTUKA: Cohn i Kelly w tarapatach.

UCIECHA: Dlaczego zgrzeszyłam (Helen Hayes).

PROMIEŃ: „Szary dom“ (w roli gł. Wallace Beery).

ATLANTIC: „Bracia Karamzow“ według Dostojewskiego.

ADRJA: „Kapitan Wallan“ (Gary Cooper).

SŁOŃCE: „Miljon“ (Rene Claire).

BAGATELA: „Kobieto nie grzesz“, w rolach głównych Louise Broks i Jean Bradin.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 24 do 27 bm. Film p. t.: „Karjera panny Dodo“ (Harry Liedtke).

Ś. † P.

JÓZEF DYBA

Kierownik Księgarni Krakowskiej,

przeżywszy lat 38, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 20-go lipca 1933 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 24-go b. m. o g. 5 popoł., na który-to smutny obrzęd w nieutulonym żalu pozostała żona, dzieci, rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek, dnia 25-go b. m. o godz. 8·30 rano w kościele parafjalnym św. Marka.

Henderson przyjedzie do Warszawy.



Prezydent odroczonej obecnie konferencji rozbrojeniowej, b. angielski minister Henderson, chcąc ratować konferencję rozbrojeniową, która nie rokuje żadnych pozytywnych wyników, objeżdża kraje europejskie, przeprowadzając w stolicach rokowania z szefami rządów nad kompromisową formułą rozbrojeniową. W planie jego podróży jest również Warszawa. Na zdjęciu widzimy Hendersona (w środku) z francuskim ministrem spraw zagran. Paul Boncourem przed ministerstwem wojny w Paryżu.

Zabójstwo przy ul. św. Wawrzyńca

ZAKOŃCZENIEM NIEROZSĄDNEJ KŁÓTNI DWU DOZORCÓW DOMOWYCH.

W ubiegłą niedzielę rano o godz. 7, wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. św. Wawrzyńca. Lekarz Pogotowia znalazł na miejscu ciężko rannego Kaz. Rzepkę, oraz stygnące zwłoki Józ. Jezierskiego. Rozegrała się tu krwawa tragedja, której szczegóły, jak zdołaliśmy ustalić, przedstawiają się następująco:

Jezierski i Rzepka, obaj dozorcy domowi, zamiatali rano ulicę przed domem. W pewnym momencie doszło między nimi do kłótni o przestrzeń, jaką każdy miał zamieść. Doszło do tego, że jeden drugiemu namiatał śmiecie. Z tej tak błahej przyczyny wywiązała się bójka, która przeniosła się do mieszkania Jezierskiego. Epilog zwady był fatalny. Jezierski padł zabity nożem, a Rzepka odniósł ciężkie rany. Na miejsce wypadku przybyły organa policji i wszczęły dochodzenia. Karetka Pogotowia odwiozła rannego Rzepkę do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny. Śp. Jezierski osierocił 7-mioro dzieci.

Fatalne zderzenie motocyklu z autobusem

WYDARZYŁO SIĘ 22 BM. KOŁO BARBAKANU.

Woźny Magistratu, Stan. Ślusarczyk, jechał w ubiegłą sobotę wieczorem z nadmierną szybkością w stronę dworca kolejowego ulicą Basztową. Przejeżdżając koło Barbakanu wjechał z całym rozpędem w wyjeżdżający z za rogu autobus, kursujący na linji Barbakan — Prądnik Czerwony. Skutkiem silnego zderzenia motocykl został zupełnie zniszczony, pasażerowie zaś na szczęście, uszli z nieznacznemi ranami. Stan. Ślusarczyk doznał rany ciętej na policzku, żona jego, Elżbieta, lekkiej rany na nodze, Franciszek Szostak — potłuczenia nogi; syn Ślusarczyka, Stanisław, wyszedł z wypadku bez szwanku. Lekarz Pogotowia opatrzył wszystkich doraźnie i przekazał opiece domowej.

Przyczyną katastrofy była zbyt szybka jazda motocyklisty, który w ostatniej chwili nie mógł zatrzymać wehikułu.

„Kraków leży nad Wisłą...“

Tysiące brunatnych, opalonych ciał wyleguje się na skąpo zielonych wybrzeżach Wisły. Młodzi i starzy pławią się w słońcu i wodzie, opalają się w rozmaitych pozach, machają nogami, grają na patefonie starą „Omonę“ i czują się szczęśliwi... Tysiące różnobarwnych kostjumów kąpielowych pstrzy szaro-zielone, kamieniste nadbrzeże, a łukonosi i czarnowłosi „południowcy“ z dzielnicy kaźmierzowskiej niczem nie przypominają bywalców słonecznego Lido. Na falach Wisły unoszą się głowy pływających, a motorówka strażnika napełnia powietrze sympatycznym terkotem. Jak okiem sięgnąć, wzdłuż Wisły roją się skąpoodziane tłumy kąpiących się; cały Kraków leży nad Wisłą...

W niedzielę popołudniu niebo na zachodzie zaczęło się zaciemniać i zaczęło grozić burzą i ulewą. Co lękliwsi ubierali się nagwałt i zmykali do domów. Gorętsi jednak miłośnicy wody wytrwali nad Wisłą i jakoś nic im się nie stało. Wprawdzie całe niebo zaciągnęło się chmurami, jednak obyło się bez deszczu.

Z sali sądowej.

Brzydka sprawa sąsiada.

Właściwie było już zapóźno, gdy p. M. Sch.-Lipińska zaskarżyła swego sąsiada L. Chylę do sądu. Oskarżony Chyla, który w ub. sobotę stawał przed sędzią **Żurawskim**, posiadał wprawdzie dar wymowy, ale użył go w bardzo nieodpowiednim kierunku. Otóż, by dojść w łatwy sposób do pieniędzy, namówił p. M. Sch.-Lipińską, by mu oddała gotówkę, bo „**bandyci mogą jej ukraść**“. Bojaźliwa kobieta zawierzyła sąsiadowi i dawała mu większe kwoty. Chyla za otrzymane pieniądze kupił parcelę, postawił na niej miły domek i... pragnął zerwać znajomość z niewygodną sąsiadką. — Wprawdzie p. Lipińska zagwarantowała sobie dożywotnie mieszkanie w domku, lecz Chyla uprzykrzał w złośliwy sposób życie swej lokatorce. Nie chciał również udzielić p. Lipińskiej hipoteki na wybudowany dom.

Wówczas p. Lipińska, widząc się poszkodowaną przez wymownego sąsiada, zaskarżyła go do sądu. Chyla, czując pismo nosem, sprzedał domek za 13.800 złotych niej. K. Owkopotowi. Na rozprawie, jaka odbyła się w swoim czasie w sądzie Okręgowym, wyszło na jaw, że Chyla wyłudził od Lipińskiej 35.000 zł. Chyla został skazany na 2 i pół roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez 5 lat. Skazany od wyroku apelował; w ub. sobotę odbyła się rozprawa, w czasie której przesłuchano 25-ciu świadków. Bronił oskarżonego adw. dr. Bahr.

Pokłóceni przyjaciele.

Główną osobą dramatu, jaki znalazł swój epilog onegdaj w Sądzie Okręgowym przed dr. Borskim, jest — rower. Jest to historja bardzo poplątana i nie pozbawiona humoru. Otóż Joachim **Czudo** płacił alimenty w wysokości 500 złotych miesięcznie. Wydawało to mu się bardzo dużo i namówił przyjaciela swego, Józefa **Kuliga**, by poszedł do odbiorczyni tej sumy i odtargował coś nie coś.

— Jeśli odtargujesz jakąś część — miał się wyrazić przy świadkach — to otrzymasz mój rower.

Kulig nie dał się długo prosić; wsiadł na rower i pojechał do znajomej. Wynik jego interwencji był bardzo pomyślny, gdyż zdołał odtargować 200 złotych. Ucieszony, że zarobił rower, sprzedał go, ledwie wyszedł od znajomej.

— Na wszelki wypadek — pomyślał — gdyby się tamten rozmyślił...

A p. Czudo, usłyszawszy dobrą nowinę, rozmyślił się rzeczywiście.

— Przeholowałem z tym rowerem — rzekł sobie. — Nie dam mu go.

Tutaj, rozumie się, doszło do konfliktu, bo rower był sprzedany. P. Joachim podał sprawę do sądu, zaś jego przyjaciel Kulig stawia świadków, którzy słyszeli obietnicę darowania roweru.

Młodociany złodziej plagą Krakowa.

Jeden z licznych poszkodowanych mieszkańców naszego miasta nadsyła nam list wprost niewiarygodny:

„Jedenastoletni złodziej Edward Zięba ze Swoszowic, o którym ostatnio doniosła kronika policyjna, jest niebezpiecznym dla otoczenia oszustem i złodziejem, grasującym po śródmieściu Krakowa od szeregu miesięcy, którego trzeba w interesie bezpieczeństwa publicznego koniecznie i szybko zlikwidować, **umieszczając go w domu wychowawczym, czy poprawczym.** Liczba osób oszukanych i okradzionych przez niego jest bardzo wielka.

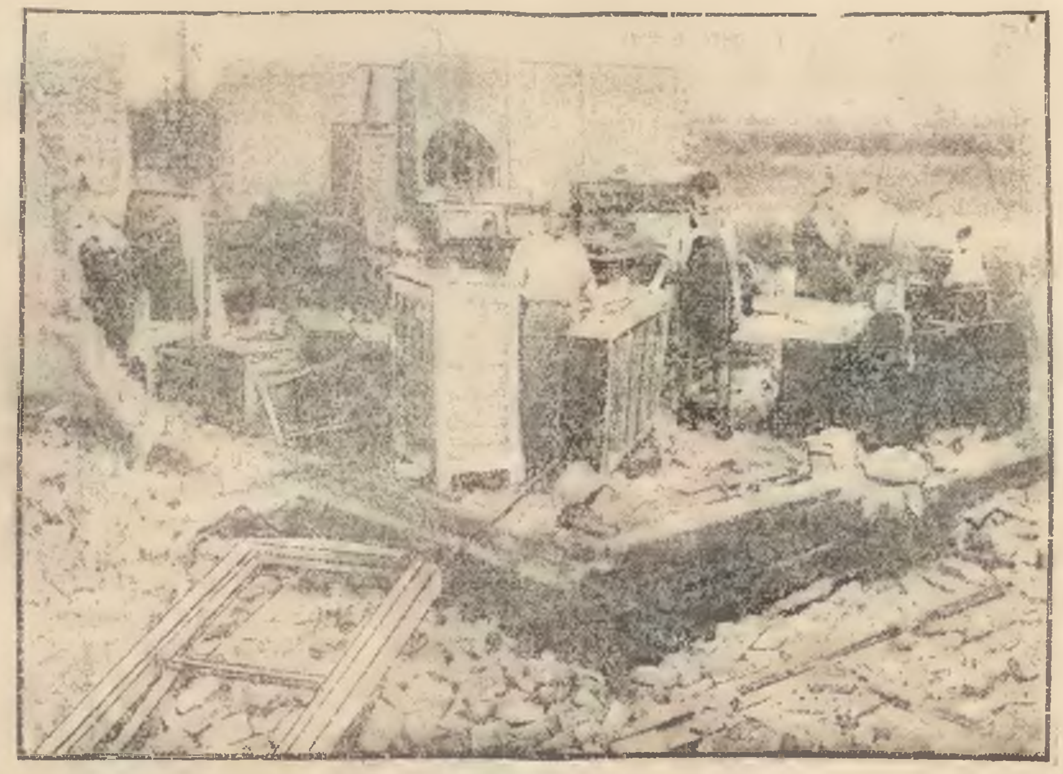
Chłopiec ten, zarabiając niby sprzedażą gazet, kłamie, oszukuje i kradnie co się tylko da, kryjąc się z cynizmem i bezczelnością dorosłego i rafinowanego przestępcy za swoją **małoletniość.** Rodzice jego wiedzą dobrze, że Edward więcej kradnie niż zarabia sprzedażą gazet, a mimo to wysyłają go na „zarobek" w ostatnim zaś czasie dają mu do pomocy młodszego braciszka. Rodzice jego dość młodzi ludzie, mają 7-ro dzieci, ale i nowy, ładny domek o dwóch kondygnacjach i do 8-miu morgów dobrego gruntu w Swoszowicach, które ostatnio wprawdzie z powodu długów zostały zajęte, mieszkają jednak w nim i z pól zbierają plony. Ojciec jest cieślą i obecnie pracuje.

Edward Zięba rozpoczął oszustwa i kradzieże na większą skalę po opublikowaniu w swoim czasie artykuliku w I. K. C. o nim, jako najlepszym rozsprzedawcy ulicznym gazet, mającym rzekomo na swojem utrzymaniu chorą matkę-staruszkę. Okoliczność ta ogromnie ułatwia mu różne oszustwa. I tak inwalidzie p. Królowi na linji C—D kilkakrotnie rozrzucił złośliwie z kiosku gazety po chodniku. W „Cukierni Europejskiej" cały szereg osób ponaciągał na różne kwoty, „pożyczając" niby na kupno gazet po kilka złotych od osoby. Dnia 3-go czerwca b. r. zgłosił się do pracy do „Księgarni Wawelskiej ze Sprzedażą Pamiątek" na Wawelu i zbiegł z otrzymanym towarem i pudełkiem na towar, wyrządzając właścicielowi szkodę na zł. **27.05.** Kradzież ta zgłoszona została do I Kom. P. P. i na Posterunek P. P. w Swoszowicach. Policja jednak wobec małoletniości jego jest bezradna i Edziu przyjeżdża codziennie na „zarobek" do Krakowa, przywożony i odwożony bezpłatnie przez szofera linji autobusowej Kraków — Swoszowice. Ostatnio zaś, jak doniósł komunikat polic. ukradł p. dr.ª B. z ubrania książeczkę oszczędnościową na zł. 300 i został złapany w chwili, gdy chciał w kasie podjąć pieniądze.

Lista osób poszkodowanych, jak zaznaczyłem, jest bardzo długa, i dziwić się należy dziwnej pobłażliwości poszkodowanych osób, że tych rzeczy na P. P. nie zgłaszają, a tymczasem 11-letni chłopiec wyrasta na niebezpiecznego i rafinowanego przestępcę".

Przytoczyliśmy tylko część sprawek zuchwałego chłopca; koniecznem jest, żeby odpowiednie czynniki zajęły się nim i umieściły go pod dobrą opieką.

Tornado nad miastem Chicago.



Ilustracja przedstawia dom zniszczony przez tornado, który niedawno zniszczył południową część miasta Chicago. Szkody wyrządzone wtedy obliczają na cztery miljony dolarów.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 25 lipca 193. r.

Kraków, (312.8 m.) G: 11.50 Program na bież.; 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marj.; 12.05 Płyty; 12.25 Przegląd Prasy i kom. meteorol.; 12.35 Płyty; 12.55 Dz. południowy z Warszawy; 13.00 Płyty; 14.25 Transmisje z Warszawy; 17.00 Odczyt z Warszawy; 17.15 świetlica strzelecka; 17.30 Płyty; 18.15 Transmisje z Warszawy; 19.05 „Stary Kraków", gawęda; 19.20 Rozmaitości, komunikaty; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Transmisje z Warszawy, w przerwie o 21.00 krakowskie wiadomości bieżące; 22.00 Piosenki lekkie; 22.30 Transmisje z Warszawy i Ciechocinka.

Lwów, (380.7) G. 15.10 „Silva rerum", 15.35 Giełda zbożowa i płyty; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 17.55 Recital fortepianowy; 19.05 Skrzynka programowa; 21.00 Chwilka Lwowskiej Dyr. Kolejowej.

Warszawa (1411.8) G. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka poranna; 7.20 Płyty; 7.25 Dziennik poranny; 7.30 Płyty; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12. Transmisja z Ogrodu „Bagatela"; 12.27 Przegląd prasy; 12.33 Komunikat meteorologiczny; 12.35 Dalszy ciąg koncertu popularnego, 12. Dziennik południowy; 14.55 Płyty; 15.05 Wiadomości bieżące; 15.10 Komunikat Instytutu Eksp.; 15.15 Płyty; 15.25 Komunikat gospodarczy; 15.35 Płyty; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.50 Płyty; 15.55 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn.; 16.00 Transmisja z Ciechocinka koncertu; 17.00 „Młodzi Polacy zagranicą"; 17.15 Płyty; 18.15 „Polska marynarka handlowa"; 18.35 Recital śpiewaczy; 19.05 Feljeton; 19.10 Płyty; 19.20 Rozmaitości; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 „Na widnokręgu"; 20.00 Koncert; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Bieżące wiadomości rolnicze; 22.00 Muzyka taneczna; 22.25 Wiadomości sportowe; 22.35 Wiadomości meteorologiczne; i komunikat policyjny; 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Katowice (408.7) G. 15.45 Skrzynka pocztowa techniczna; 17.15 Audycja dla dzieci; 17.30 Utwory skrzypcowe; 19.10 „Fotografja na usługach krajoznawstwa".

Humor.

Encyklopedja. — Symchowicz kupuje książkę dla syna.

— Teraz, kiedy pan ma dwuch synów uczęszczających do gimnazjum — powiada księgarz — powinien im pan kupić encyklopedię...

— Ani mi się śni! — odpowiada Symchowicz. — Poco im encyklopedja?... Nie mogą pętaki na piechotę chodzić do szkoły?

Znalezione. — Strasznie się cieszę — mówi Rabinowiczowa do męża — znalazłam dzisiaj śliczny kapelusz, w którym doskonale wyglądam...

— Dobrze że go znalazłaś, bo kupić to nie miałbym ci za co.

H. RIDER HAGGARD. 22

„Zbudzeni ze snu".

Muszę zaznaczyć, że szczegóły wykonania ręki i nóg przyprawiły Bickley'a, jako dobrego anatoma, o zdumienie. Nie krył się z niem, przyznając, że nigdy nie myślał, aby artysta zdolny był wykończyć członki te tak dokładnie, w tak twardym i niepodatnym materjale.

Kiedy nadszedł Bastin, zaczęliśmy przyglądać się temu szczątkowi przy świetle dwóch świec, pytając się wzajemnie, co postać przedstawiała. Bastin był zdania, że miała ona do czynienia coś z lataniem — jeśli stojące w jaskini metalowe przedmioty były rzeczywiście aeroplanami. Świadczyły o tem skrzydła, rozpostarte do lotu, na grzbiecie i skrzydła, zdobiące głowę posągu. Dodał, że rysy twarzy jego przypominają do złudzenia twarz bałwana, którego wysadził w powietrze. Miał taki sam długi nos i takie same okrutne usta. Jeśli się nie mylił, była to podobizna Orosa. Z tego względu radził posąg zniszczyć, zanim znajdą go wyspiarze.

— Zniszczyć?! — zawołał Bickley. — Zniszczyć? Oh! Ty, barbarzyńco!

Muszę przyznać, że Bastin miał słuszność, jak okazało się później, przyrównując głowę posągu do przywiezionej przez siebie głowy fetysza. Jakkolwiek różnice w wykonaniu były olbrzymie i świadczyły o ogromnym upadku sztuki, szczegóły zasadnicze dowodziły, że twarz to była ta sama. Zapewne dużą rolę odegrała tu tradycja, jakkolwiek mógł to być i przypadek. Nie jestem pewny, ale domyślam się, że od wielu stuleci istniały w Orofenie inne stare posągi, z których bałwan został skopjowany. Chyba, że jakiś śmiałek znalazł w zamierzchłych czasach drogę do tej jaskini, odważył się wejść do niej i wyrzeźbił miejscowego bożka, wzorując się na starożytnym modelu.

Bickley'a uderzyło odrazu podobieństwo postaci z egipskim Ozirysem. Rzecz prosta, były pewne różnice. I tak, zamiast różdżki, bóstwo to dzierżyło pochodnię. Zamiast egipskiej korony, miało na głowie coś w rodzaju uskrzydlonej czapki. Skrzydła na jej grzbiecie przywodziły na myśl raczej Babilon, niż Egipt, względnie assyryjskie byki, które miały również taką ozdobę. Ale co miała ona sama oznaczać? Co miała oznaczać?

I nagle zrozumiałem. Posąg przedstawiał ducha Śmierci! Ni mniej, ni więcej. Świadczył o tem zimny, bezlitosny wyraz twarzy, surowej i tajemniczej. Ale pochodnia i skrzydła? Widocznie pochodnia była światłem, które wskazywało duszom drogę na tamtym świecie, a skrzydła niosły je ku przeznaczonemu celowi. To pewne, że twórca posągu wierzył w życie pozagrobowe.

Powiedziałem, co sądzę. Bastin nie był przekonany i trwał przy swojem twierdzeniu, że postać przedstawia latającego człowieka, gdyż nie uznawał symbolistyki i nie był zdolny zapatrywać się objektywnie na starożytne wierzenia. Bickley zgadzał się ze mną, że była to allegorja śmierci, ale symbole skrzydeł i pochodni nie przemawiały mu do przekonania.

Zagadką był dla nas wszystkich fakt, że ta niesamowita postać z martwą, zimną twarzą, stała w aerodromie, ale zagadki tej nigdy nie potrafiliśmy rozwiązać. Może była tam jeszcze przedtem, nim jaskinię przeznaczono na pomieszczenie dla latających maszyn. Może jaskinia była ongiś świątynią, która w późniejszych czasach, kiedy mieszkańcy Orofeny zmienili wiarę lub zwyczaje, stała się portem lotniczym?

Przyglądaliśmy się temu wspaniałemu dziełu i podstawie, na której je umieszczono. Ale czas było przekonać się, co znajduje się w głębi jaskini, to też po chwili ruszyliśmy dalej.

Teraz Bickley odkrył coś, co wyglądało jak wejście do studni. Bastin, który czuł się bardzo zmęczony i spragniony, zaproponował, abyśmy spoczęli.

— Popatrz, Arbuthnot — rzekł. — Świece wypalają się i musimy oszczędzać ich. Nie wiadomo, co przyszłość przyniesie. Mój kieszonkowy kompas poucza, że wejście znajduje się od wschodu. Zapewne ongiś obserwowano z niej wschód słońca i dokonywano obliczeń astronomicznych w pewnych porach roku. Wnoszę, że o świcie słońce znajduje się nawprost wejścia do pieczary i że światło przynajmniej przez pewien czas przenika do jej wnętrza, aż do posągu, a może i dalej. Proponuję, abyśmy wstrzymali się do jutra z dalszem oglądaniem jaskini.

Zgodziłem się na to chętnie tem bardziej, że ogarniało mnie coraz większe zmęczenie. Chciałem wypocząć i ochłonąć ze zdumienia, o jakie przyprawiło mnie oglądanie tych cudów. Zawróciliśmy z powrotem. W tej chwili zauważyłem, że niema Tomka i zapytałem, zaniepokojony, co się z nim stało. Lękałem się, że może wpadł do odkrytej przez nas studni.

— Widziałem go, jak obwąchiwał piedestał posągu — rzekł Bickley. — Zdaje się, że zwęszył szczura lub węża.

Dalszy ciąg nastąpi.

Krajobraz, podróże, turystyka.

Uprawiajmy turystykę!

KILKA SŁÓW O TURYSTYCE I SPORCIE.

W szerokich sferach naszego społeczeństwa pokutuje od przedwojennych czasów przekonanie, że wygodnie podróżujący turysta nie ma nic wspólnego z nowoczesnym sportowcem. Starsze pokolenie przypomina sobie zapewne doskonałe karykatury, przedstawiające Anglików czy Yankesów z „nieśmiertelnym" tomem Baedeckera w ręce, oglądających ruiny Herculanum czy Pompei, albo Circus Maximus lub Forum Romanum. Wzrok, utkwiony w stronice przewodnika, rzadko kierował się w stronę godnych uwagi objektów historycznych. Był to widok oryginalny, ale i komiczny zarazem dla dzisiejszego człowieka. Co więcej! Turysta przedwojenny bał się chodzić pieszo, unikał fatygi stronił od słońca, ukrywał się w hotelu, gdy pogoda nie dopisywała, względnie gdy słońce zbyt silnie paliło. Oczywiście, tego rodzaju turyści nic wspólnego ze sportem nie mieli.

W ostatnich dopiero dziesięciu latach nastąpiła radykalna zmiana w dziedzinie turystycznej, przybierając formy znane nam powszechnie. Zarówno wycieczki zbiorowe, jak i indywidualne, organizowane są w ten sposób, że wycieczkowicz, zwiedzający obce miasta i kraje, nie zapomina przytem o zdrowiu. Jak najmniej przeto przebywa się w hotelach czy domach wycieczkowych, ale za to w miejscach pobytu urządza się spacery, wszystkie zaś wolne chwile spędzane na świeżem powietrzu, nad brzegami mórz lub w górach. Nawet strój nowoczesnego turysty przedstawia się zupełnie inaczej, niż dawniej. Wysoki, sztywny kołnierzyk, niewygodne obuwie, twarde mankiety, ciężkie suknie damskie, kosztowne a bogato upstrzone kwiatami kapelusze i t. p. — wszystko to przeszło już do historji, do zbiorów muzealnych, z konieczności ustępując miejsca lekkiemu kostjumowi sportowemu, wygodnemu, a przedewszystkiem — taniemu.

Przy tem wszystkiem jest rzeczą zrozumiałą, że turystyka nie jest sportem tego rodzaju, co n. p.: piłkarstwo lub tenis. Przeprowadzenie więc analogji byłoby niecelowe i nie doprowadziłoby absolutnie do żadnych pozytywnych wyników. Wyczyny bowiem sportowe — w zrozumieniu najszerszego ogółu, — łączą się z pojęciem rekordu, wyjątkowego wysiłku fizycznego i ambicji. Tymczasem turystyka stara się uniknąć zmęczenia przyjmujących udział w wycieczkach. Hasłem jej jest: Tylko dobrze zorganizowane wycieczki, dające najwięcej zadowolenia! Pod tym względem ambicja turystyczna, jeśli idzie o jej rozmiar, przewyższa znacznie ambicję zwykłego sportowca.

Że turystyka działa dodatnio na zdrowie — nikt nie może zaprzeczyć. Stałe przebywanie na świeżem powietrzu, racjonalne odżywianie się, wygodne noclegi, niedoprowadzanie organizmu do całkowitego zmęczenia — oto czynniki nadwyraz pożyteczne, zalecane przez wszystkich lekarzy. Zwłaszcza osoby pracujące umysłowo. Jeśli chcą wykorzystać swój urlop w odpowiedni sposób, muszą oderwać się od otoczenia, zmienić radykalnie tryb codziennego życia i poświęcić się właśnie turystyce. Podczas wycieczki odpoczywa umysł, wyczerpany pracą, gromadząc w człowieku nowy zapas energji i chęci do pracy, a więc tych czynników, które są konieczne po powrocie z urlopu do warsztatu zarobkowego.

Na tem właśnie polega cała istota zagadnienia turystyki jako sportu, mającego za cel — dążenie do uzdrowienia dzisiejszego człowieka. Sportowe cechy turystyki objawiają się w lekkiem zmęczeniu, działającem jednak kojąco, albowiem znajduje ono równoważnik w zadowoleniu estetycznem i moralnem. Jeżeli zaś idzie o ambicję, — każdy turysta nowoczesny posiada ją w niemniejszym stopniu, niż sportowiec w ogólnem tego słowa pojęciu. Jest to jednak ambicja, nie mająca nic wspólnego z rywalizacją zawodników sportowych, upośledzonych — jak się to teraz po największej części zdarza, — przerostem fałszywej ambicji, wykwitłej na podłożu „rekordomanji". Turystyka tymczasem, w pełnem tego słowa znaczeniu, posiada cechy szlachetne, wypływające z chęci zdobycia wiedzy krajoznawczej, i znalezienia wypoczynku. Bo turystyka — jest to tęsknota za zielenią, świeżem powietrzem wśród gór, lasów czy nad brzegiem morza. Jest to zew ciała umęczonego mieszczucha, pragnącego nabrać na łonie przyrody nowych sił do pracy. I jest to ukochanie Piękna, zaklętego w nieznanych okolicach, z których powrót pozostawia w odświeżonym umyśle niezatarte wspomnienia, napełniające każdego wycieczkowicza otuchą w ciężkich dniach szarego codziennego, a nieraz całorocznego trudu!

(a.)

Na marginesie tragicznych wypadków w Tatrach

Spóźniony w tym roku letni sezon turystyczny w Tatrach rozpoczął się tragicznie. Ofiarą gór padli dwaj młodzi ludzie: student Tytus Chałubiński i słuchacz filozofji U. J. Wł. Tomek. Pozatem niemniej tragicznie mógł zakończyć się wypadek studenta z Pragi Czeskiej, Metznera.

Ta nieszczęsna inauguracja sezonu wysokogórskiego winna być surową przestrogą dla niedoświadczonych i lekkomyślnych turystów. Przyczyn wszystkich powyżej wymienionych tragedyj szukać należy — trzeba to powiedzieć — w dużej nieostrożności. Ś. p. Chałubiński poszedł na Niebieską Turnię w czasie, kiedy jeszcze śnieg zalegał turnie i żleby i kiedy niepodobieństwem było utrzymać dobry chwyt na zlodowaciałych występach. Poszedł w butach, nie nadających się zupełnie do wspinaczki. Ś. p. Tomek, według wiarygodnego źródła, odłączył się od towarzystwa wraz z p. Perausówną i chcąc przedostać się z Doliny Złomisk przez łatwą przełęcz „Żelazne Wrota", skutkiem omyłki wyszedł na Żlobistą Przełączkę, z której zejście nawet przy użyciu liny należy do trudnych. Spostrzegł wprawdzie omyłkę, lecz mimoto nie zważając na sprzeciw swej towarzyszki, uparł się przy raz obranej drodze. Lekkomyślny upór przypłacił życiem. Szczęśliwie wybrnął z opresji Metzner. Szedł w pojedynkę „na bliższe" z doliny Piarżystej do Morskiego Oka, lecz utkwił w Mięguszowieckich Szczytach. Wyszukując odpowiednie zejście, odpadł od ściany, na szczęście raniąc się tylko dość poważnie.

Są to zbyt wysokie ceny za zapoznawanie się z górami. Ceny tej nikt naturalnie z turystów nie myśli płacić, lecz też nie wielu jest takich, którzy w ofierze przyjaźni z górami składają kilkuletni trening, zimową, ciągłą zaprawę i dokładne przestudjowanie mapy, lektury taterniczej i przewodników. W nowowo szybkiem tempie życia nie chcemy wiele tracić czasu na rzeczy, które na oko zdają się nam łatwo dostępne. Po spacerze po trawiastych kulach Czerwonych Wierchów, po zwiedzeniu Świnicy, po podciągnięciu się przy pomocy klamer i łańcuchów na Zawrat i gdy przejdziemy Kozie Wierchy (omijając granie), lub „zdobędziemy „Gierlach", — **zdaje nam się, że jesteśmy w stanie pokonać każdą trudność w spinaczce.** Zadowolonym jednak powinien być ten, kto omyłkę u siebie pod tym względem sam zauważy, gdyż wtedy zacznie rozpoznawać trudności. A zdawanie sobie sprawy z trudności w górach, to rzecz cenniejsza niż asekuracja liną. To odsuwa śmiertelny wypadek stokroć pewniej niż nawet górna asekuracja.

Pisząc o trudnościach, przytoczyć muszę dwa przykłady, które zaobserwowałem w czasie mego pobytu w Tatrach z końcem czerwca. Przechodząc z Doliny Pięciu Stawów do Roztoki Wołoszynem, na Krzyżnem spotkałem kilku turystów, idących z Hali Gąsienicowej do Pięciu Stawów. Jeden, starszy pan narzekał na piargi, strome podejścia, „przepaście", zaznaczając przytem, że gdzieniegdzie zmuszony był zakrywać sobie oczy. Jego miara trudności była bardzo niska. Za szczytem zaś Wołoszyna minął mnie jakiś młodziutki turysta, który poprostu śmigał, trawersując grań. I ten jeszcze widocznie nie zdobył doświadczenia, jeśli tak nieostrożnie narażał choćby tylko swoje serce...

Rzesze niedoświadczonych, a co gorsza lekkomyślnych turystów zwiększają się jednak w miarę rozwoju turystyki. W dobie kryzysu nie wielu może pozwolić sobie na należyty ekwipunek turystyczny. Panuje przytem mylne przekonanie, że w góry można wziąć stare buciki („bo i tak się rozlecą"), zniszczone spodnie („gdyż trzeba na nich zjeżdżać") i również taką marynarkę („bo może być deszcz"). Pletak można mieć na sobie, gdyż czyni się wygląd turysty, lecz uchowaj Boże, by był ciężki. Turysta taki dopiero po ulewie, jeśli go przemoczy do suchej nitki, lub po zziębnięciu w oczekiwaniu w gęstej mgle na rozjaśnienie, zrozumie, że dobrze byłoby mieć conajmniej zapasową bieliznę i kurtkę nieprzemakalną. Mapa i przewodnik należą do rzadkich akcesorjów turystycznych.

W dziwny jakiś sposób, utarło się ostatnio **przekonanie, że w góry każdy może chodzić.** Tymczasem taternictwo wymaga równie dokładnego treningu, jak każda inna dziedzina sportu, a **brak zaprawy bywa niekiedy przyczyną śmierci.** Niestety i pod tym względem na przeszkodzie stoi dzisiejszy kryzys. Niekażdy może sobie pozwolić na dłuższy pobyt w górach lub na częstsze wyjazdy do Zakopanego mimo zniżek kolejowych. Wypadamy zwykle w góry na niedzielę lub święto, i **często po nocy nieprzespanej podejmujemy trudne wspinaczki,** nie zważając, że organizm samą podróżą jest już zmęczony. W zimie tylko narciarze zdobywają trening do letniej turystyki. Reszta nie myśli zupełnie o odpowiednich ćwiczeniach. Nie każdy zresztą miałby tyle woli i zapału co p. Groński, towarzysz ś. p. Birkenmajera w wyprawie na Ganek, który w zimie systematycznie w każdą niedzielę przebywał pieszo conajmniej 50 kilometrów z ciężkim plecakiem.

Tragiczne wypadki w Tatrach skreśliłoby **się do minimum, gdybyśmy wykorzenili lekkomyślność wśród turystów.** Tymczasem lekkomyślność bywa przyjmowana jako odwaga która niedoświadczonego pcha poprostu w trudniejszy teren a zarazem w ramiona śmierci. Niestety lekkomyślność tę wszczepia się obecnie podświadomie młodemu pokoleniu. Dowodem tego gromadne wycieczki szkolne, w zupełnie nieodpowiednie w Tatrach dla dzieci tereny. Sprawa ta jest tak ważną, że wymaga osobnego omówienia.

M. B.

Niezwyłe polowanie na nosorożce.

Niedawno opisał dr. Mortiner **Newton** z Kapsztadu (Afryka południ.) swą niezwykłą wyprawę na nosorożce, jaką podjął wraz ze swym towarzyszem na polecenie zarządu ogrodu zoologicznego w Pretorji. Chodziło o zdobycie dla zwierzyńca dwu młodych nosorożców z poleceniem jednakże, by absolutnie nie używać broni palnej przeciwko samicy, matki ciełątek. Był to warunek bardzo uciążliwy choć zrozumiały ze względu na wymierającą rasę czarnych nosorożców.

CHYTRY PLAN.

Samice nosorożców są bardzo niebezpieczne, gdy się je atakuje w czasie, gdy są razem ze swemi młodemi. Obaj uczeni postanowili przeto zabrać ciełątka matce podstępem. Przygotowali naboje, zaopatrzone z przodu w ostrą igłę, a napełnioną morfiną. Zwierzę trafione pociskiem w miękkie części skóry, t. j. w okolice podbrzusza, otrzymywało zastrzyk morfiny, który je zwalał z nóg — na kilka godzin, nie czyniąc pozatem zwierzowi żadnej szkody. Tę chwilę oszołomienia chcieli wykorzystać myśliwi, by uprowadzić ciełątka.

WYPRAWA.

Dr. Mortimer Newton i jego towarzysz ruszyli w drogę do okolicy, porośniętej krzakami i zrzadka palmami, a więc chętnie odwiedzanej przez nosorożce. Rozbito mały obóz i zaczęto śledzić za zwierzyną. Ale wszelkie próby napotkania na samicę z młodemi były zrazu bezskuteczne. Widywano tylko od czasu do czasu samotnie idące starsze okazy. Na dobitkę rozpoczęła się gwałtowna ulewa, trwająca 4 dni, myśliwi zmuszeni byli siedzieć w ciasnym szałasie bezczynnie. Nareszcie uśmiechnęło się słońce, a wraz z niem powodzenie. Pewnego dnia napotkali oni samicę, pasącą się spokojnie z dwoma młodemi. Nadeszła chwila decydująca.

TARAPATY MYŚLIWSKIE.

— Zbliżyliśmy się — opisuje dr. Newton — na odległość strzału. Towarzysz mój trzymał strzelbę z nabojami — zastrzykami, ja niosłem sznury, na które mieliśmy wziąć cielęta. Moment naprężonej uwagi — cel — strzał. Nosorożce zerwały się i uciekły w galopie, nie trafione...

Byliśmy nieco zmieszani naszem niepowodzeniem. Nie przewidzieliśmy, że nowospreparowany nabój jest cięższy niż kula i pocisk nie doleciał. Rzuciliśmy się w pościg za zbiegami. Po godzinie dognaliśmy ich. Sprzyjało nam szczęście i znów podeszliśmy na znaczną bliskość. Tym razem ja strzelałem. Rozległ się huk wystrzału i pocisk utkwił w miękkiem podbrzuszu samicy. Jeszcze kilka sekund i zwierzę runie...

Zanim to jednak nastąpiło, samica wybałuszyła na nas swe małe świńskie ślepka i ruszyła do ataku. Towarzysz mój uśmiechał się pobłażliwie, bo był pewien, że bestja nie dobiegnie do nas. Miny nam jednak zrzedły, gdy nosorożec zbliżał się do nas z coraz większą furją. Czemprędzej wpakowaliśmy mu jeszcze jeden zastrzyk morfiny, ale na wszelki wypadek rzuciliśmy się do pobliskiej palmy. Chwyciłem się gałęzi, podciągnąłem się i — gałąź pękła, nie odrywając się zresztą od pnia. W tym momencie przewaliło się podemną grube cielsko samicy, a jej twardy róg przejechał się bardzo dotkliwie po mych plecach...

Dopiero po kwadransie przyszedłem powoli do siebie, jęcząc i rozcierając sobie obolałe miejsca. Snułem przytem żałosne myśli na temat nieskuteczności zastrzyku morfiny na gruboskórca...

Wtem doleciało nas wesołe pokrząkiwanie cieląt i oto z za krzaków wyłoniły się oba niezgrabne potworki. Samicy ani śladu! Zarzuciliśmy jak najprędzej sznury na naszą zdobycz i uprowadziliśmy ją do naszego szałasu. Tu uwiązaliśmy zwierzęta przy palikach przed chatką, a sami udaliśmy się na zasłużony odpoczynek.

OSZUKANA MATKA

Jakież było nasze zdziwienie nazajutrz, gdyśmy zobaczyli obok ciełątek — samicę, pogrążoną w głębokim śnie! Nie zbudziła się widocznie nawet wtedy, gdyśmy doszli zupełnie blisko. Widocznie zastrzyk morfiny rozpoczął swe działanie po upływie pewnego czasu, który pozwolił matce pójść śladami swych dzieci. Dowlókłszy się przed szałas, zwaliła się, zmożona narkotykiem.

Zrobiło się nam dziwnie nieswojo, gdyśmy załadowali cielęta na wóz i ruszyli w drogę. Za nami, przed szałasem, spała biedna matka, której zabraliśmy młode... Jakież będzie jej przebudzenie!!...

K. N.

Jubileusz „Karpatenverein"-u.

Pierwsze na świecie towarzystwo turystyczne założyli Niemcy w Kieżmarku w r. 1873 pod nazwą „Karpatenverein", zwanego później po węgiersku „Karpategyesület a po przewrocie znowu po niemiecku. Towarzystwo to zbudowało w Tatrach wzorowe schronisko, do dziś za najlepsze uznawane. W dniach 5 i 6 sierpnia br. będą jubileuszowe uroczystości (60-lecie w Starym Smokowcu.

—§—

POLSKA TURYSTYKA NA TARGACH BRATISLAWSKICH. Polski konsulat w Bratislawie postarał się o szeroki udział polskiej turystyki na Dunajskim veltyku w Bratislawie w dniach 27 sierpnia do 3 września br. Piękno przyrody polskiej zobrazowane pierwszorzędnemi obrazami.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.